

To też zaskarbił sobie ogólną wdzięczność i miłość. Wyraz uznania dla tej pełnej poświęcenia działalności kapłana-burmistrza dały również i władze polityczne, które po skończonej inwazji pozostawiły w jego rękach burmistrzostwo, a w połowie listopada 1915 roku generał Collard, jako ówczesny c. k. namiestnik, przesłał księży Świątkowskiemu nominację na komisarza rządowego miasta Gorlic.

## Z frontu krakowskich dzieci.

Pułk trzynasty „krakowskich dzieci” w obecnej wojnie światowej dawał bez przerw dowody swego męstwa. W lipcu ubiegłego roku za wywalczenie przejścia przez rzekę Mołdawę (w obronie Bukowiny) wyszczególniony został w komunikacie naczelnego Komendy.

Zhartowana, doświadczona, bez przerw w boju, nasza „trzynastka” przeszła kilka razy w szereg i wzdłuż całego kraju. Mimo to nasi chłopcy po dziś dzień nic nie stracili ze swej brawury i humoru, a za mężną postawą żołnierską zostali pochwoleni przy przegadaniu przez księcia Leopolda Bawarskiego. Pojedynczo każdy z nich zda się spoważniał, nabrał tężyzny ducha, lecz humor nigdy naszych zuchów nie opuścił. Niech tylko zbierze się kilku razem, a już sygnają się dowcipy, żarty, naturalnie wszystkie połączone ze wspomnieniami o ukończeniu Krakowa.

Bo rzeczywiście Krakowa tu na froncie „trzynastki” więcej, niż w samym Krakowie; młodzież uniwersytecka, profesorowie gimnazjów, magistrat, straż ogniowa, handlowcy, sportowcy, kelnerzy i jak powiada koleda:

Szewcy, krawcy, cyrulicy  
Kusnierze, piekarze, powroźnicy i t. d.

Handel, rękodzieła, przemysł, nauka i sztuka, wszystkie te działy mają swoich przedstawicieli... Jedyne ta ostatnia jest bardzo skromnie reprezentowana przez jednego, jedynego przedstawiciela „Melpomeny”, popularnego artystę i autora. Stefana Turckiego. Lecz, że „Melpomena” nigdy nie żyła

fama niesie, wykończył „Rytmę wojkową” z życia swych żołdaków w polu, ze śpiewami i tańcami. — Wesół i filarny, jak nasi Krakowiacy, których humor nie opuszcza nawet w największym niebezpieczeństwie. Po skończonej wojnie Kraków będzie miał sposobność okłaskiwać swego ulubieńca i jego



Z frontu krakowskich dzieci: Pułkownik Pocinski dekoruje trzynastaków za waleczność.

nowe typy, wystudyowane tu na froncie, wśród świstów kul.

O obchodach uroczystych, związanych z tradycją Krakowa nie zapominają trzynastacy. — Mieli więc swego „Mikołajka”. Kłédników ze Szopką i Osiołkiem „Pasterkę”, „Sylwestra”, „Trzech Króli”. W czasie mszy pasterskiej, odprawianej przez księdza kapłana pułkowego w miejscowym kościółku, odśpiewał chór trzynastaków z towarzyszeniem orkiestry szereg koled. Po skończeniu na bożniwie, gdy starszyzna opuściła świątynię, zgromadzili się Krakowiacy koło ziółka, wykonanego przez oddział pionierów, jeden wydobyl z kieszeni olbrzymie „Kantyczki krakowskie” i przy blasku świele lampki łojowej, poklekawszy na kolana, jak pastuszkowie, koledowali długo w noc swemu kochanemu Dzieciatku, jakby pragnęli sobie wynagrodzić, że nie mogą koledować u Dominikanów, św. Barbary Franciszkanów i w innych krakowskich świątyniach.

spoczął ś. p. Jan Kukucz, profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie. Urodzony w roku 1870 w Końskiej na Śląsku austriackim, po ukończeniu studiów w Cieszyńcu, Krakowie i Wiedniu, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i pracował owocnie nad wychowaniem młodego pokolenia, tej nadziei narodu. Prócz zajęć zawodowych brał też żywy udział w ruchu narodowym, zwłaszcza na Śląsku.

Po odbyciu praktyki nauczycielskiej w gimnazjum św. Anny, gdy tylko otwarto w roku 1895 polskie gimnazjum w Cieszyńcu, zaczął pracować dla dobra swych rodaków. Władze szkolne śląskie nie zgodziły się jednak na ochoczego, ale nieegzaminowanego kandydata, musiał też szukać na razie zajęcia w Galicji i pełnił obowiązki zastępcy nauczyciela w III gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, skąd, po uzyskaniu kwalifikacji nauczycielskiej, wrócił do gimnazjum polskiego w Cieszyńcu w roku 1898. Dobiwszy do upragnionego celu, nie zaznał jednak spokojnego życia. Energetyczny i pełen werwy nauczyciel pragnął szybkiego postępu polskości w swej

rodzinnej krainie, zaczął działać poza szkołą w różnych towarzystwach oświatowych i nie nadął się nie tylko niechętnym temu rozwojowi władzom, lecz nawet powolnym, do uległości nawiązanym kierownikom narodowym.

To też, kiedy udzielony mu urlop ze szkół galicyjskich się skończył, a gimnazjum cieszyńskie upaństwowione, jeździł z niego nie zostało, musiał rozgoryczony ustąpić ze swego rodzinnego zakątka i przenieść się znowu do Galicji. Tu dostał się najpierw do gimnazjum w Złoczowie, a gdy ostry klimat tamtejszy zaczął mu szkodzić, przeniósł się do II gimnazjum w Rzeszowie, a stamtąd w roku 1910 do Krakowa.

Ciężka praca zawodowa zawczasem podcięła jego zdrowie, a śmierć żony i rozbitcie ogniska domowego — również źle na niego wpłynęło.

Choć ciało u niego nie domagało, duch jego był zawsze silny, nieugięty do ostatniej chwili. Utrwa-



Z frontu krakowskich dzieci: Wydawanie obiadu. Na prawo komendant kompanii nadporucznik Ko-pak.

w zgodzie z „Marsem”, więc i ten jedyne jej przedstawiciel zamienił miecz walecznych na... wóz prowiantowy, gdyż, jak sam o sobie mówi, w figlarnych strofach z wojenki:

Służyłem wprzód w tyralierce,  
Marząc wciąż o Melpomenie,  
Lecz, że mam na odwrot serce,  
Więc teraz jestem przy trenie.

Naturalnie przy trenie znalazł sympatyczny autor dosyć czasu na „treny”... lecz nie, żalostne. — Jak

## Nad świeżą mogiłą.

Nieubłagana śmierć zbiera ciągle obfite żniwo. Niema dnia, by nie ubył ktoś z grona naszych najbliższych, a pokos jej nie oszczędza nikogo, młody, czy pochylony wiekiem. Jaki starzec zamknie oczy i wykreślonym zostaje z pośród żyjących, godzimy się z losem, jeśli jednak odejdzie od nas człowiek w pełni sił i zapału do pracy, boleść nasza tem większa.

I znowu stoimy nad świeżą mogiłą, w której



Nad świeżą mogiłą: Ś. p. Jan Kukucz, profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie.

lonym raz swym zasadom narodowym nie sprzeniewierzył się nigdy, występował z niemi i bronił ich zawsze i otwarcie. Był to typ twardego Ślązaka i szkoda, że nie danem mu było działać dłużej na Śląsku.

Cześć Jego pamięci!

